

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcji i ekspedycji winny być frankowane.

N^o. 229.

Sobota 6 października 1860.

N^o. 229.

Poznań, 5 października. Nowy organ stronnictwa demokratyczno liberalnego w Prusiech, wychodząca w Berlinie Deutsche Zeitung, odznaczająca się spokojnym, rozumie się ze stanowiska niemieckiego, poglądem na sprawy naszego Księstwa, na schyłku tylko co zeszłego kwartału zamieściła u wstępu artykuł, stanowiący niejako jej program co do kwestyi narodowości. Podajemy poniżej artykuł ten w całej rozciągłości:

„Nie dowodzi rozumu stanu i uzdolnienia politycznego, kto spółobywatelom jednego państwa należącym do innej jak większość przeważna mieszkańców, narodowości, a którzy nie z własnej woli ale musu wstąpili w polityczną społeczność, nieustannie przywodzi na pamięć, w jaki sposób przyłączenie to nastąpiło.

„Dzisiejsze państwa nie tyle są spółkami, które z natury członków urosły, jak raczej zlepkiem powolnym, który nagromadziła trafunkiem polityka rodzin i gabinetów monarszych, korzystając z czasów i okoliczności. Wola monarchów najczęściej wiąże państwa, chyba że długi spółek polityczny mieszkańców z wolna w jeden naród połączył, jak Francją i Hiszpanią. W tych dwóch krajach różnica żywiołów państwa jest tylko polityczna. O różnicy religijnej i towarzyskiej tu nie wspominały, one bowiem istnieją porównie we wszystkich dzisiejszych społeczeństwach politycznych. W innych natomiast państwach, Austrii, Prusiech, Rosyi itd. oprócz przeciwieństw politycznych są jeszcze narodowe. Wielkim zadaniem nowego czasu jest znieść te przeciwieństwa w życiu politycznym i towarzyskim za pomocą prostej zasady równouprawnienia i równości dla wszystkich sprawiedliwości, i ku temu zmierzają spółki polityczne, które na nowo z idei państwa oparte na prawie rozwijają się mają.

„Państwo jest instytucją do zabezpieczenia spólnego wszystkich dóbr i praw członków, którzy to państwo składają. W miarę potrzeby obrony a własnych sił każdy dźwiga ciężary państwa, każdy też ma porównie prawo udziału w porządku publicznym i w dopilnowaniu zarządu, porównie prawo do obrony dóbr, które ukochał.

„Długo w państwach walczone o równouprawnienie religijne. Dotąd mało w tym osiągniono, jak to widać w życiu publicznym państw nawet takich, które w własnym swoim mniemaniu stoją na czele postępu.

„Podobnie jak religia, także i narodowość każdemu sercu tkliwemu są drogie, i nie tylko uczucie ceniące to, co dla ludzi jest najświętszym, żąda dla niej względności i poszanowania, ale w wyższym jeszcze stopniu tego wymaga wrodzone człowiekowi uczucie słuszności. Chyba taki rząd, który obywateli państwa uważa za ujarzmionych, może posunąć się do lekceważenia którejkolwiek narodowości, ale natomiast sam się wtedy na to wystawia, że go uważają za gnębiiciela. Taki sam zarzut i taki los spotyka tę narodowość, która inną liczebnie mniejszą, rani i łoczy swą przewagą. W państwach wolnych narodowości mieszkają obok siebie na równym prawie, uczuciom i potrzebom swoim folgując. Więc też równy ożywia wszystkich patriotyzm i baczenie na dobro państwa. Tak w Szwajcaryi trzy narodowości w ścisłym związku złączyły się w spółek polityczny który cały świat uszanował, i który przed innymi silnie a twardo broni swych interesów. W Belgii są podobne przeciwieństwa narodowości, których wprawdzie nie łączy wzorowa zgoda, jak w Szwajcaryi, ale które nigdy nie stoją nieprzyjawnie naprzeciw sobie. Państwo wolne jest przebytkiem sprawiedliwości, w którym nie ma powodu do zajęcia narodowego, ponieważ wszelkie słuszne prawo szanują. Jeśli pragnieniem w wolnym uczestniczyć kiedyś porządku, należy nam uwzględnić wszelką odrębność religijną, jakoż i narodową, ile w naszej możności. Zwyczajna słuszność tego wymaga, aby Polacy tam, gdzie niemal wyłącznie składają mieszkańców, mieli polskie szkoły, kościoły i urzędy, aby majątek duchowy narodu polskiego i narodowe znamiona pokolenia przekazywały pokoleniom. Barbarzyński to gwałt, chcieć ta-

mować swobodny rozwój i zachowanie narodowości polskiej. Chociaż naród polski nie rozwija się pod względem państwa narodowego, został jednak w ludzie charakter narodowy, żyje w literaturze, w obyczaju i cywilizacji. Tłumić tego ducha byłoby hańbą, jak każde gnębienie.

„Jeżeli polska narodowość posiada zaród życia, natenczas będzie żyła w najpóźniejsze pokolenia, a gnębienie przyczyni się tylko do utrzymania jej tym uporczywszego, tym więcej jednostronnego, wnosząc przedział nienawiści pomiędzy tym narodem, który gwałt zadał, a narodem polskim, przedział nad którym głęboko będzie ubolewał, ktokolwiek pragnie, aby ludzkość w jedną wielką a zgodną złąła się społeczność. Jeśli narodowość polska nie posiada zarodków życia, wtedy sama przez się upadnie, a zbliżenie się do niej ten upadek tylko przyspieszy.

„Przewrotna rzecz, wojować z polską narodowością, zwłaszcza dla Niemców, którzy pragną narodowość własną wynieść do znaczenia politycznego, którzy w Danii ucisk przemocy publicznie oskarżają i rumienią się z tego, że jej bracia niemieccy podlegają; którzy nawet niedawno zwrócili wzrok na Alzacją i Lotaryngią i na prowincje bałtyckie, aby członki oderwane złączyć z wielkim krajem ojczystym.

„Uczucie narodowości wiodło ludy do boju przeciw politycznemu ujarzmieniu, któremu uległy. Ono stało się węzłem jednoczącym, ku zmęczeniu naprzeciw despotyzmowi. Polityczny ucisk zrodził ten ruch wybitny narodowy, który wszędzie ogarnął starą Europę. Środkiem najskuteczniejszym do uspokojenia Europy jest zaprowadzenie zupełnej wolności politycznej i równouprawnienia wszystkich obywateli państwa, oraz wolne i coraz ściślejsze obcowanie pomiędzy narodami europejskimi. Z przyrodzenia niedola ludzi zbliża do siebie, a stosunki raz związane coraz silniejszy stanowią węzeł przeciw nieszczęściu.

„Zbawienną będzie jeśli rząd pruski i Prusacy niemieckim mówiący językiem szczerze się nad tym zastanowią i w ogóle w Poznańskim w obec polskich obywateli państwa zajmą stanowisko jakie oględna polityka i sprawiedliwość zalecają; zamiast jątrzyć Polaków, należy ich pogodzić z nowym politycznym związkim, do którego należą. Narodowość obca przyjęta do dawnego składu państwa, ma być uważaną za gościa, który pomaga mnożyć dobrodziejstwa płynące z tego państwa, który zatem powinien znaleźć tym więcej względności. Skoro wszystkie narody będą porównie wolne i porównie nawzajem sprawiedliwe, wtedy narodowości przestaną drugie ścieśniać, a ludzie staną się obywatelami całego świata; przedewszystkiem jednak nam trzeba rozwoju wolności obywatelskiej w państwie, równiej dla wszystkich bez różnicy.”

Staats-Anzeiger [z d. 4 października r. b. ogłasza co następuje:

Zgadając się na propozycje poczynione Mi przez ministerstwo stanu powołuję na zasadzie § 3 nr. 3 rozporządzenia z dnia 12 października 1854 roku następujące osoby na dożywotnich członków izby panów: 1) hr. Dohna-Finkenstein, 2) hr. Kaiserlingk-Neustadt, 3) właściciela dóbr rycerskich Fahrenheid z Beinhunden, 4) dziedzicznego marszałka Flemming z Basenthin, 5) rzeczywistego tajnego radcę Use-dom z Carzitz, 6) hr. Koenigsmark z Oleśnicy, 7) posła przy dworze cesarsko francuskim, hr. Pourtales z Topollo, 8) hr. Reventlow z Starzeddel, 9) barona Rigal z Godesberg, 10) barona Diergardt z Viersen, 11) rzeczywistego tajnego radcę Camp-hausen w Kolonii, 12) rzeczywistego tajnego radcę Rabe w Berlinie, 13) prezesa towarzystwa morskiego Camphausen w Berlinie, 14) drugiego prezesa najwyższego trybunału dr. Bornemann w Berlinie, 15) wiceprezesa najwyższego trybunału Jaehnigen w Berlinie, 16) jeneralnego prokuratora Grimm w Berlinie, 17) pierwszego prezesa sądu apelacyjnego w Poznaniu Bernuth, 18) nadradcę trybunału Bloemer w Berlinie, i z tych mianuję zarazem pod nr. 14 do 18

wyszczególnionych syndykami koronnymi. Upoważniam przeto pana ministra spraw wewn., osoby te, i mianowicie syndyków koronnych wspólnie z panem, ministrze sprawiedliwości, zawiadomić o ich nominacji, swego czasu tychże równo z innymi członkami izby panów zaprosić do udziału w posiedzeniach, i przesłać o tém wiadomość do łaski marszałkowskiej izby panów. Baden-Baden, dnia 29 września 1860.

W imieniu N. Pana: Wilhelm, książę pruski, Rejent.

Simons. Hr. Schwerin.

Do ministra sprawiedliwości i do ministra spraw wewnętrznych.

Berlin, 4 października. Książę Rejent powołał 18 wysokich urzędników i szlachty na dożywotnych członków izby panów, pomiędzy temi znajduje się dwóch z W. Ks. Poznańskiego, to jest: hrabia Koenigsmark z Oleśnicy, dyrektor nowej landszafty dla prowincyi poznańskiej i pan Bernuth, pierwszy prezes sądu apelacyjnego w Poznaniu. Innym reskryptem dozwolił miastom Kłajpedzie, Gryfii, Halberstadt, Minden i Bonn przedstawiać sobie do zatwierdzenia, po jednym kandydacie, któryby w izbie panów dożywotnie zasiadał. Miasta zaś Elberfeld i Barmen, które dotąd wspólnie jednego członka obierały, będą odtąd upoważnione każde z swjej strony po jednym prezentować.

— Minister wychowania i minister spraw wewnętrznych wydali rozporządzenie, wedle którego sołtysi żydowscy nie mają należeć do dozoru szkół chrześcijańskich ze względu na artykuł 14 konstytucyi. — Pod dniem 1 sierpnia postanowiono, że kara karce-rowa na osadzonym studencie, jeżeli tenże podczas tego wystąpi z uniwersytetu, spełnioną być ma w zwyczajnym więzieniu.

— Jak donosi dzienniczek Berlin wstąpił znany publicysta niemiecki Gustaw Rasch do armii Garibaldi-go jako audytor.

— Z Petersburga doniesiono na drodze telegraficznej dworowi tutejszemu, że cesarzowa rosyjska powiła szczęśliwie syna i że cesarz dopiero 23 października zamyśla stanąć w Warszawie. W ogóle im bardziej się spóźnia termin zjazdu warszawskiego, tym więcej wiary nabiera pogłoska, że albo zjazd ten wcale nie przyjdzie do skutku, albo też weźmie w nim udział i cesarz Napoleon.

— Austria wyciąga swe pułki stojące załogą w twierdzach związkowych i posyła je do Włoch. Niemcy obawiają się, żeby nie chciano je zastąpić pułkami włoskimi, na które naturalnie nie wieleby można w przypadku wojny liczyć.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 1 października. W Janowie, rezydencji biskupów podlaskiej dyecezyi, obchodzono w tych dniach uroczyste jubileuszową pamiątkę 50letniego kapłaństwa księdza biskupa Szymańskiego. Jubilat powszechniej jest znany pod nazwiskiem księdza Benjamina, gdyż przed wyniesieniem swoim na biskupią stolicę podlaską, był on zakonnikiem, prowincyałem i komisarzem jeneralnym księży kapucynów. Pomiedzy innymi z Warszawy przysłano powinszowanie jubileuszowe księdzu biskupowi, opatrzone znaczną liczbą podpisów; duchowni równie jak świeccy spieszyli ze złożeniem tego dowodu czci pasterzowi dyecezyi podlaskiej. Powinszowanie to odznacza się też nie tylko trafnością pomysłu, ale i artystycznością wysoką wykonania. Otaczają je ramy wykonane akwarellą, na szczycie tych ram, stanowiących rodzaj portyku, umieszczono portret miniaturowy jubilata; na bokach, w czterech medalionach ustępy z jego kapłańskiego żywota, (wstąpienie do nowicyatu, życie zakonne, święcenie kapłańskie, święcenie biskupie). Cała ornamentacja w wybornym stylu, zastósowana do okoliczności i wykonana z niezmiernym smakiem i sztuką. W ogóle, dzień ten był nader uroczystym dla Janowa; mnóstwo dyecezan zjechało się w tym dniu, by złożyć swój hołd życzliwy i dowody czci wysokiej księdzu biskupowi.

— Licytacja obrazów i wszelkiego rodzaju artystycznych zbiorów po śp. profesorze J. Piwarskim.

która się od dni kilku odbywać zaczęła, musiała być zawieszoną z powodu braku konkurentów do kupna. Rzadkie to w Warszawie zjawisko stoi w bezpośrednim związku z wielkim uciskiem pieniężnym który się z każdym dniem dotkliwiej czuć daje. Innych pieniędzy prócz papierków rosyjskich prawie nie widać, a i te, chociaż niechętnie są wydawane, jeszcze niechętniej są przyjmowane, bo im mało kto wierzy.

— Przed paru dniami zmarł w Warszawie Wiktor hr. Ossoliński, dziedzic Czerniakowa, ostatni potomek rodu Ossolińskich. Zostawia jedyną córkę, poślubioną T. hr. Potockiemu, znanemu pod pseudonimem Krzyżtopora pisarzowi i jednemu z najznakomitszych obywateli Królestwa. Zmarły hrabia Ossoliński był podpułkownikiem wojsk polskich i kawalerem tak legii honorowej jak polskiego krzyża wojskowego. Główny też to tytuł do jakiegoś o nim wspomnienia, bo z resztą nie mógł on uchodzić za wzór obywatela i pana polskiego; posiadając wygórowaną pańską dumę próżność, nie posiadał przymiotów, któreby tę włościwość poniekąd usprawiedliwiały.

— W grudniu r. b. w Warszawie opuści prasę nowy poemat L. Sowińskiego: Z życia, w którym autor dwie rozwinął myśli: 1) W epokach przechodowych cierpienie i walka wkracza z żywota powszedniego w sferę ideału i myśli; poeta ulega w tej mierze prawu wyższemu nad własny indywidualizm. Sztuka jałowuje dla sielanki i szczęścia. 2) W odmęcie walk ludzkich praca i pieśń z charakterem społecznym tylko mają przyszłość przed sobą; nie zna jej samolubne zamknięcie się w sferze ideałów oderwanych od życia albo osobistych wyłączenie.

— Roboty około kolei żelaznej wileńsko-petersburskiej do tyła są posunięte, że głównie zarządzający komunikacjami w cesarstwie, generał Czewkin, mógł już dnia 23 b. m. koleją żelazną udać się z Wilna do Petersburga; zapewne tylko pod Dynaburgiem wypadnie mu na zwykłym moście przez Dźwinę się przeprawić, bo stały most tamtejszy pod kolę żelazną, jeszcze nie wykonany. Cesarz ma podobnie koleją żelazną przybyć z Petersburga do Wilna; dla publiczności jednak cała ta przestrzeń nie będzie jeszcze teraz otwartą.

— Obszerne i urodzajne łąny Ukrainy od lat kilku nawiedza to posucha, gąsiennica lub szarańcza. W roku zeszłym gąsiennica uszkodziła buraki i jarzyny, posucha wypaliła oziminy i stępy, gorąca dochodziła do tego stopnia, że od rozłożonych ogni czumaków zajmowały się stępy i wypalały wypasy. Widokowi palącego się stępu nic nie wyrówna; tak w nim coś przerażającego, że ta okropność udziela się nawet bydłu i koniom, które rycząc i parskając rozbiega się po polu nie przędko da się spędzić w gromadę. W roku bieżącym należałyby hordzie szarańcze i rozpostarły zniszczenie i spustoszenie na kilkanaście mil w około. Miliony milionów w każdej hordy, a kędy napadnie wszędzie zostawia niezatarte ślady swego pobytu. Późniejsze jarzyny zupełnie zniszczone, głównie szkoda dotknieć mniejsi obywatele i włóścianie, wszędzie widać czarne chmury przelatujące w różnym kierunku. W skutek zniszczeń poczynionych znych nią ceny się podnoszą.

GALICJA.

Lwów, 30 września. Z dniem jutrzejszym rozpoczyna się w tutejszej szkole towarzystwa muzycznego nowy kurs szkolny. Wykład będzie w języku polskim: mianowicie wykładać będzie pan Mikuli naukę harmonii i kontrapunktu w dwóch klasach po polsku. Towarzystwo pozyskało do nauki śpiewu Włocha, pana Luigi dalla Cassa, który bawiąc dawniej w domach polskich, nauczył się języka polskiego i z polską muzyką dokładnie obeznał. Na skrzypkach uczyć będzie pan Karol Kozłowski, znany skrzypce polski. Oprócz tego uczniów, pragnących wyższego udoskonalenia w grze na fortepianie, kształcić będzie pan Mikuli. Nauka gry na wiolonczeli, na kontrabasie i na dętym instrumentach uzupełniać będzie tę szkołę towarzystwa muzycznego. Przyklasnąć wypada towarzystwu, że tak szybko w szkole swój zamiast dotychczasowego niemieckiego, zaprowadza język polski w wykładzie. Towarzystwo; usiłowania jego nie miały dotąd ani wpływu ani odgłosu w kraju, bo było instytucją nienarodową. Wszedłszy na tę nową drogę, bez wątpienia, że rozwinię się dzielniej bo będzie miało grunt pod nogami.

Kraków, 28 września. Wczoraj odprawiono nabożeństwo pamiątkowe za księdza Piotra Skargę w kościele świętego Piotra w obec liczne zgromadzenia pobożnych, a w ich liczbie członków bractwa Miłosierdzia. Przez cały dzień otwarte były sklepy kościelne, gdzie w metalowej trumnie spoczywa ciało tego wielkiego i świętego męża.

— W świeżo wydanym stenograficznym sprawozdaniu z posiedzenia wiedeńskiej rady państwa z d. 18 wrz. znajdujemy, z okazji rozpraw nad pod-

tkiem od piwa i nad wnioskiem względem zaprowadzenia podatku od siodła, przemówienie p. Starowiejskiego o Galicyi, jak następuje:

Radzca Starowiejski: „Co się tyczy Galicyi, pozwałam sobie nadmienić, że podatek od piwa ze względu na stosunki Galicyi wypada bardzo wysoko, i gałąź ta przemysłu wstępnym posuwa się krokiem. Przed r. 1855 płacono ten podatek bez względu na stopień mocy piwa, po 20 kr. m. k. od wiadra austriackiego; w r. 1856 postanowiono, że najniższe piwo powinno mieć 11° cukromierza i że od stopnia liczyć się ma po 2½ kr., przez co podatek wypadł na 30 kr. mk. W r. 1857 podatek ten podwyższony został niemal o połowę i nakazaniem było płaćć go po 36 kr. od wiadra, już od 9° cukromierza licząc; co nad ten stopień wyniesie, ma być płacone po 4 kr. za każdy stopień od wiadra. Podwyższenie podatku pociągnęło za sobą zmniejszenie się tej gałęzi przemysłu, a przecież przychód z niego nie pomnożył się, lecz owszem wpływy zmniejszyły się. Liczby tu odnoszące się przedstawiają się następująco: Gdy w r. 1851 było w Galicyi wschodniej 199 browarów, a w zachodniej wraz z Krakowem 150, wywarowała się w r. 1856 liczba pierwszych 150, a drugich 113. Gdy w r. 1851 podatek od piwa w Galicyi wschodniej przyniósł 226,000 złr., a w zachodniej i Krakowie 112,000, razem przeto 338,000 złr. to w r. 1856 po zaprowadzeniu podwyższonego podatku wypadł w Galicyi wschodniej na 160,000 złr. a w zachodniej z Krakowem na 91,000, razem więc na 251,000 złr. W skutku zatem podwyższenia podatku, takowy nie powiększył się, lecz owszem spadł o znaczną cyfrę 87,000 złr., to jest o czwartą część. W ostatnich dwóch latach, gdy ta gałąź przemysłu znacznie upadła, wielu kapitalistów wzięło się wprawdzie do zakładania rozleglejszych browarów; widocznie jednak to niezmiernie podwyższenie podatku w tej gałęzi przemysłu miało takie następstwo ekonomiczne w całym kraju, że wyrób piwa, rozdzielony dawniej na cały kraj i dla wielu korzyść przynoszący, skupił się teraz w małej liczbie rąk i stanie się monopolem bogatych kapitalistów. Nie może być interesem wys. rządu, aby tylko pojedyncze osoby się bogaciły a kraj ubożał. Tak jednak dzieć się musi pod uciskiem tyłu podwyższonych podatków. Galicya też w ostatnich latach pod ciężarem podatków znacznie w tył poszła. Kraj ten przedstawia obraz ubóstwa i upadku, jak zaden inny. Jedyne rodzaje przemysłu jaki istniał w Galicyi, gorzelnictwo, w tył się cofnęło, browary upadają pod ciężarem podatku. Skutkiem tego leży również odłogiem rolnictwo, jedyne źródło dochodów tego kraju rolniczego, a przecież dawniej oba te rodzaje przemysłu wpływały wielce na gospodarstwo wiejskie. Jakież przedstawia nam Galicya obraz? miasta upadłe, nędzne wioski, zrujnowane dwory. Galicya, która w innych okolicznościach mogłaby się stać krajem kwitnym, stanie się z czasem dla rządu raczej ciężarem niż podporą, jeżeli nie będzie się miało szczególniejszego względu na stosunki kraju i na jego stan zaniedbany. Widzimy i teraz z przedstawienia budżetowego, iż Morawa, iubo tylko czwartą częśći obszaru Galicyi wyrównywa, przynosi rządowi równie tyle a może nawet więcej czystego dochodu co Galicya, mimo że ta ostatnia posiada rozległe żupy solne i źródła solne; wszakże sam już powierzchowny widok Morawy zdradza dobry byt, gdy tymczasem widok Galicyi przedstawia obraz upadku i ubóstwa. Skoro ten tak dalece podupadły stan Galicyi na szczególną niewątpliwie pod każdym względem zasługuje bacność administracji państwa, ośmielam się, wracając do przedmiotu kwestyonowanego, podnieść szczególniejszą wysokość podatku od piwa, który nie odpowiada zupełnie stosunkom galicyjskim, i wyrazić prośbę, ażeby ministerjum skarbu zechciało tak dla dobra kraju jako nawet i dla dobra finansów zwrócić na ten przedmiot szczególną uwagę i skłoniło się do zniesienia zbyt wysoko obliczonej taryfy podatkowej.“

Naczelnik ministerstwa skarbu nadmienił, że musi zrobić tu uwagę, iż dawniej już przytoczył daty odnoszące się do całego obszaru monarchii, a te wykazują wzrost produkcji piwa z 6 na 11 milionów wiader. W samej nawet Galicyi nie tak niekorzystnie daty te się przedstawiają, jak to wzmiankował p. radzca Starowiejski. W Galicyi wschodniej wynosi różnica od 1847 do 1856 roku od 381,000 do 395,000 wiader. W Galicyi zachodniej od r. 1858 do 1859 jest przybytek z 169,000 na 268,000 wiader. Również i liczba gorzelni w Galicyi wschodniej, o czém mówca poprzednio wspominał, wzrosła z 30 na 129. Są to daty wiarogodne oparte na dowodach, za które ręczyć można. Skąd mówca zaczerpnął swoich przeciwnych dat urzędowych, tego minister nie wie.

Radzca Starowiejski odpowiedział, że przytoczone przez niego daty czerpane są całkowicie ze źródeł

urzędowych, i że podatek w r. 1856 niemal o połowę był podwyższony.

Naczelnik ministerstwa skarbu nadmienił wreszcie, że nie może trudzić wysokiego zgromadzenia walką swoją z poprzednim mówcą, i że się tylko powoływać może na wiarogodne daty z największą sumiennością zebrane, jakie ministerjum skarbu ma na żądanie. Skądby pochodziły przytoczone przez pana Starowiejskiego daty urzędowe, tego, jak już powiedział, wiedzieć nie może. Można zresztą łatwo mówić, że kraj jaki przedstawia obraz ubóstwa, że wszystko leży odłogiem, nawet, że miasta podupadły itd., można nawet obraz ten czarniej jeszcze namalować, ale na miejscu sumiennie poczynione badania powinny sprowadzić przekonanie, że obraz ten jest wprawdzie pełnym efektu, ale bliżej rzecz zbadawszy okaże się niezupełnie z prawdą zgodny.

W dalszym ciągu rozpraw nad tym przedmiotem książę Salm nadmienił, że odnośnie do słów p. Starowiejskiego porównujących Galicyę z Morawą, być może, że Galicya w samej rzeczy uboższe coraz więcej, lecz byłoby to hiperbolą przedstawiać stan Morawy jako obraz dobrego bytu. „Mniemam,“ rzekł książę Salm, „że wszystkie nasze stosunki tego rodzaju, iż można tylko mówić, że jeden jest mniej albo więcej złym, lecz nigdzie nie znajdzie się obrazu pomyślności i dobrego bytu.“

FRANCYA.

Paryż, 2 października. Dwie są rzeczy, które teraz zajmują ciekawość naszej publiczności, niepewność wyjazdu papieskiego i wnięszanie się Piemontu do spraw państwa neapolitańskiego. Jak już mówiliśmy objawiają półurzędowe dzienniki paryskie, i dzisiaj znów Pays, nadzieję, że w obec powiększenia założeń rzymskiej Pius IX najniezawodniej pozostanie w stolicy swojej; inne jednak doniesienia nie przestają żać, że papież, który przed przybyciem generała Goyon miał już stanowczo wyjeżdżać, obecnie chwile się w swoim postanowieniu, że przeciw większemu podobieństwu jest za wyjazdem. Cośmy mówili o właściwych zamiarach rządu francuskiego w sprawie rzymskiej, to nam potwierdza dzisiejszy artykuł Constitutionnela, wywołany ostatnią uwagą Moniteura. Oświadcza on wyraźnie, że francuska załoga wzmożona bronić będzie Rzymu i nie całego dziedziectwa Piotrowego (które się składa z czterech delegacji: Velletri, Viterbo, Civita-Vecchia i Orvieto, orzekł okęgrem miasta Rzymu, zwanego Comarca), przestanił bowiem na strzeżeniu stolicy i delegacji Civita-Vecchia. Jeśli takim jest w istocie zamiar rządu francuskiego, natenczas wyjazd papieża byłby prawdopodobnym. Dnia 28 p. m. odbył się walny konsystorz tajny, już od niejakiego czasu zapowiadany; papież, jak zwykłe, miał przemowę (allokucya), której treść nieznana jeszcze da nam zapewne poznać zamieszki w stolicy Apostolskiej; zaraz po odbytych konsystorzach miał papież długą naradę z posłem francuskim, księciem Gramont. Położenie papieża sprawa wielkiej rozdrażnienia nie pomiędzy duchowieństwem francuskim; biskup poitierski wydał okólnik, nakazując w swęj dycezyi odbywanie nabożeństw żałobnych i modlitw za oficerów i żołnierzy, którzy polegli w obronie sprawy papieskiej, nie szczędząc cierpkich uwag rządowi sardyńskiemu i tym co go wspomagali bezpośrednio pośrednio. Podobne myśli znajdujemy w okólniku biskupa z Nantes, który jest nawet wiele gwałtowniejszy i zawiera niemal ekskomunikę króla Wiktor Emanuela. Przeciwnie dzienniki liberalne, broniące postępowania Piemontu, upatrują w wyjeździe papieża znaczne uproszczenie i ułatwienie sprawy włoskiej; spodziewają się bowiem, że w takim razie i wojsko francuskie wyszłoby z Rzymu, a twierdzą mniej więcej słusznie, że bez Rzymu, który jest środkiem sercem Włoch, nie ma istotnego zjednoczenia tego kraju. Pisma te zarzucają rządowi francuskiemu, że jest teraz jedyną przeszkodą tego zjednoczenia. Stan rzeczy w Neapolu wkrótce się zapewne odmieni, donoszą nam bowiem depesze z Marsylii, że niebawem przez Frosinone i Velletri pójdą wojska sardyńskie, dążące do Neapolu; trzy dywizye mają się rozłożyć w królestwie neapolitańskim, ponieważ, jak słychno, krok ten stanowczo postanowionym został w Turynie, za wyraźnym zezwoleniem Garibaldeggo, który, jeżeli to w istocie prawda, dałby tym sposobem zacy i niezaprzeczony dowód szczerego patriotyzmu. Nieprzystają także mówić o tém, że król sardyński sam, który, wyjechawszy z Bononii, nocował we Forli, zjadł pojedzie do Rawenny i Ankony, uda się niezawodnie do Neapolu; inni jednak twierdzą, że hrabia Cayour najprzód przybędzie do Neapolu, aby tamże, jako nadzwyczajny komisarz królewski, nowy zarząd królestwa zorganizował, pozostawiając w Turynie na swém miejscu kawalera Nigra, byłego posła w Paryżu. Słychno wreszcie jeszcze, że admirał sardyński Persano z pod Ankony popłynie z flotą swoją pod Gaete, aby króla Franciszka II zmusić do poddania się.

Przyznać należy, że takowe wystąpienie Piemontu, jeśli przyjdzie do skutku, byłoby niezgodne z prawem narodów, przecież między rządem sardyńskim a rządem króla neapolitańskiego nie ma wojny. Austriacy ciągle się sposobią do wojny, liczą bowiem na pewne, że zaczepieni zostaną w Wenecyi. Czytamy w Monitorze, że gubernator Wenecyi zawiesił oświetlenie nocą latarni morskich wzdłuż brzegów weneckich, ponieważ uważano, że podejrzeni ludzie zbliżają się do brzegu i odbywają lądowania; jedną z takich łodzi nawet schwytano.

— Pugilares jenerała Lamoriciere, który wpadł w ręce Sardyńczyków, nabawił, jak mówią, kłopotu niejednego z legitymistów, ma bowiem zawierać listy kilku znakomitości tego stronnictwa bardzo drażliwe dla rządu cesarskiego.

— Dochodzą nas wiadomości z Chin, że wojska angielskie i francuskie pokończyły już przygotowania swoje i zamysłają rozpocząć kroki wojenne. Ujście rzeki Pei-Ho zrekonoskowanem zostało od 11 do 17 lipca; 19 zaś zesłi się jenerałowie angielscy i francuzcy w Yen-Tai na radę wojenną. Dnia 22 zaczęto przesadzać wojsko obozujące nad zatoką Tsze-Fu, aby je przewieźć na miejsce, na którym walka się ma rozpocząć o kilkanaście mil na północ od brzegu lewego rzeki Pei-Ho, przy ujściu rzeki Pe-tang, gdzie czołna będą mogły zbliżyć się do brzegu. Francuzi po wylądowaniu przejdą na prawy brzeg Pei-Ho, Anglicy zaś na lewy. Jeśli się nie nadzwyczajnego nie zdarzy, wtenczas twierdze nad Pei-Ho zaczepione zostaną 7 lub 8 sierpnia, a przy końcu tego miesiąca spodziewają się wojska związkowe być w Tien-Tsing, o mil kilkadziesiąt od Pekinu.

WŁOCHY.

— Dziennik neapolitański Opinione Nazionale podaje następujące szczegóły o bitwie stoczonej 18 września pomiędzy wojskiem Garibaldeggo a króla neapolitańskiego, w pobliżu Kapuy: Wczoraj rano 18 września w Kapui rozpoczął się ogień pomiędzy wojskiem królewskim i wojskiem Garibaldeggo. Bitwa jednocześnie na dwóch różnych toczyła się punktach. Wojska jen. Garibaldeggo otoczyły Kapuę od strony Santa-Maria, podczas kiedy druga kolumna armii przesłała Volturno starając się opanować Cajazzo, ażeby jej z tej strony przystęp do warowni zamknąć. Bitwa była zacięta i krwawa, wojsko królewskie stojące w Santa-Maria, walczyło z wysokości murów, podczas kiedy żołnierze Garibaldeggo robili wysilenia, ażeby strzałami działowymi wysadzić bramę Kapuy; kartacze dział fortecznych gradem sypały się na Garibaldeggo, którzy rozstawieni wzdłuż drogi na równinie, nie mogli dość morderczym odpowiadać ogniem i strzały ich nie wielką szkodę przynosiły żołnierzom królewskim, walczącym z wysokości murów fortecznych. Wkrótce kanonierzy Garibaldeggo nie zdatni do bitwy. Rozkazano wówczas żołnierzom wziąć działa i na ramionach je unieść. Podczas kiedy chcieli tę niebezpieczną operację wykonać, ogień kartaczowy z Kapuy nie ustawał; wreszcie waleczni ci żołnierze, ożywieni prawdziwie heroiczną odwagą, zdołali wziąć i unieść działa. Tymczasem dragoni zrobili wycieczkę i śmiało rzucili się na żołnierzy włoskich, którzy ich gęstym karabinowym ogniem przyjęli; paniczny strach opanował dragonów, i ci znaczne poniósłszy straty, tłumnie do forticy uciekać zaczęli. Szczęśliwszy los dostał się w podziale żołnierzom, którzy przeszli Volturno. Natrafwszy na most, dostali się na drugi brzeg rzeki, i po lekkiej utarczce, opanowali Cajazzo. Wojska królewskie dowiedziawszy się o tym, nadbiegły, starając się ich rozpedzić, lecz odparte, poszły w rozsypkę, a okoliczność ta pozwoliła żołnierzom opanować najkorzystniejsze stanowiska. Jak się zdaje Kapua ze wszystkich stron jest otoczona i dla tego długo opierać się nie może. Nowe wojska i artylerya wysłane zostały z Neapolu. Dyktator przybył na plac boju, wtedy kiedy walka już się rozpoczęła. Ciągłe był w tych miejscach, gdzie największe groziło niebezpieczeństwo. Żołnierze królewscy niejednokrotnie brali go za cel karabinowych i działowych wystrzałów, które on z uśmiechem przyjmował.

Wedle późniejszych już wiadomości los szczęścia się odmienił. Garibaldi, czy jego podkomendni, za nadto dufając w niedołętność królewskich, obsadzili tylko 800 ludźmi pozycją z tamtej strony rzeki Volturno pod Cajazzo. Królewscy uderzyli w nocy z dn. 20 na 21 września, w dziesięćkroć przewyższającą tę liczbę, bo w 6 do 8000 najemnego żołnierza na tę pozycją. Hufce Garibaldeggo bronili się do ostatniego, czego najlepszym jest dowodem, że zaledwie stu zdołało się ratować ucieczką, przepływając rzekę, kilkunastu dostało się w niewolę, a blisko 600 walecznych padło lub zostało ciężko rannymi.

— Ponieważ zadziwiającem jest zdarzeniem, że pomimo tak wielkich klęsk zadanych Franciszkowi

II i oswobodzenia prawie zupełnego całego królestwa Obojga Sycylii, warownia messeska się jeszcze trzyma, nie od rzeczy będzie poznać bliżej charakter komendanta tej forticy. Dziennik Perseveranza, wychodzący w Medyolanie, tak opisuje jenerała Fergola, dowodzącego wojskiem zajmującym warownię Messyny. Stary 50 letni żołnierz, uparty i dżwak, dla którego rozkaz jest wszystkim, jenerał Fergola słucha mszy św. rano, przepędza dzień odmawiając różaniec z żołnierzami, wieczór gra w tryktraka z majorem Guillomat. Poddać się jednak nie myśli. Niewzruszony na swoim stanowisku, ani chce wiedzieć co się dzieje w reszcie świata. Powiadają mu, że Garibaldeggo przesłał cieśninę i że armia pobita pod Monteone poszła w rozsypkę. To do mnie nie należy, odpowiada filozoficznie. Donoszą mu że Neapol wzięty. Zbiera wtenczas garnizon i wszyscy razem wrzeszczą: Niech żyje król! — Takim jest jenerał Fergola, takim przynajmniej odmalowała go Perseveranza, która dodaje, że wypadki dezercyi nie trafiają się między jego żołnierzami, zajadłszymi jeszcze i szaleńszymi od swego dowódcy.

Położenie rzeczy we Włoszech znacznie się w ostatnich dniach polepszyło, ponieważ Garibaldi poznawszy zgubny kierunek przyjaciół swoich, jako to Mazziniego, Bertaniego i innych, widocznie zaczyna się zbliżać do polityki Piemontu. Pierwszym krokiem do tego pojednania była zmiana ministerstwa, którego nowy skład wczoraj podaliśmy, i dymisya, którą otrzymał dotychczasowy sekretarz jenerała Garibaldeggo w Neapolu, Bertani, powszechnie w kraju nie lubiony. Garibaldi oświadczył deputacyi neapolitańskiej, która przybyła do niego do Caserty z zażaleniem na samowładne postępowanie Bertaniego, iż nie myśli powoływać do urzędów jedynie tych ludzi, których mu jako najgorliwszych zachwalono; prócz tego oświadczył, iż przybył bronić sprawy włoskiej monarchii, i że nigdy oręża swego nie obróci przeciw Włochom północnym, gdyż i tak już z boleścią serca przychodzi mu walczyć pod Kapuą z Włochami południowemi.

Dziennik Nazionale donosi, iż Garibaldi oświadczył panu Giorgio Pallavicino, że gotów jest władzę swoją złożyć w ręce króla Wiktora Emanuela, pod jedynym jednakże warunkiem, to jest, aby król zatwierdził stopnie mianowanych przez niego (Garibaldeggo) oficerów. Na zapytanie jenerała Cialdiniego, czy ma wkroczyć z wojskiem piemontskim do państwa neapolitańskiego, Garibaldi miał odpowiedzieć: „Przybijaj niewłócznie.” Dnia 29 września dyktator ogłosił rozkaz dzienny, w którym zapowiada, iż wkrótce waleczni piemontscy żołnierze przekroczą granicę neapolitańską.

Podług doniesienia biura Reutersa z dnia 29 t. m. wojsko króla Franciszka II pod Limatola odpartem zostało. Garibaldi ufortyfikował St. Angelo i Santa Maria. Margrabia Pallavicino, który przybył z listem od Wiktora Emanuela, radził Garibaldiemu, aby bez zwłoki ogłosił wcielenie. Saffi odmówił przyjęcia dyktatury w Sycylii.

Telegram z Rzymu donosi, iż allokucya papieska uległa pewnej zmianie w skutek wiadomości z Francyi przybyłych. Jenerał Goyon zatknął chorągiew francuską pięć mil (włoskich) od Rzymu.

W Subiaco i w Ascoli wybuchło powstanie, które coraz bardziej zbliża się do bram Rzymu. Papież postanowił Rzymu nie opuszczać.

Z Ankony z dnia 1 października przybyła do Turynu następująca depeza: „Jenerał Lamoriciere podziwiając waleczność floty sardyńskiej, postanowił poddać się admirałowi Persano. Admirał przysłał mu własną szalupę, kazał żołnierzom swoim stanąć pod broń i wyświadczyć honory wojskowe byłemu naczelnikowi wojska papieskiego, którego szlachetne postępowanie admirała nazwyczaj wzruszyło. Admirał ofiarował panu Lamoriciere swój własny pokój na okręcie admirałskim. Jenerał przyjął tę grzeczność i w pokoju tym tak długo mieszkać będzie, dopóki na okręcie „Hrabia Cavour” nie uda się wprost do Genuy. Dosłowne brzmienie kapitulacyi Ankony oddrukowane jest w turyńskiej Gazetta uffiziale.”

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 5 października. Z Kuryera Warszawskiego dowiadujemy się kilku wiadomości poznańskich, które dla nas Poznańczan są nowiną. I tak pisze ten dzienniczek, że ma zacząć wychodzić w poznańskim piśmie poświęcone wyłącznie rolnictwu, nakształt warszawskich Roczników Gospodarskich. Być może, ale nic o tym niesłyszeliśmy jeszcze tutaj. Dalej powiada Kuryer, że smutne dochodzą wieści o zjawieniu się szarańczy w Poznańskim, mianowicie w Głównie pod Poznaniem. Otóż owe kilka szuk szarańczy, które tam znalezione, nie mogą zdaniem naszym, być powodem żadnego smutku, mogłyby raczej być tylko przedmiotem ciekawości.

— W kawiarni Fromma na Starym rynku, pokazują obecnie model bóżnicy gnieźnieńskiej przed kilku laty wystawionej, który wszelkie szczegóły nasładuje dokładnie i starannie w rozmiarze 1/3. Jestto praca wykonana przez p. Filisiewicz, z Gniezna.

— Przedwczoraj w tutejszym lokalu Odeum, towarzysze sztuki drukarskiej w Poznaniu, obchodzili 50 letnią rocznicę wstąpienia do zawodu jednego z ich grona. Godnym uwagi, że z pomiędzy przytomnych jeden pracuje w swym zawodzie już lat 54, drugi 57. Jubilat zawód swój (jest zecerem) rozpoczął w drukarni nadwornej Deckera i spółki, w której dotąd bez przerwy pracuje. W uroczystości brali udział właściciel drukarni Deckerowski i oraz członkowie redakcyi i ekspedycyi niemieckiej Gazety Poznańskiej.

— Podług urzędowej statystyki ekspedyowano na pocztach pruskich w drugim kwartale 1860: A. Listów: 1) 23,029,851, 2) z zagranicy przybyło: 3,002,688, 3) za granicę posłano 2,820,896, 4) przechodziło przez Prusy 3,284,970, ogółem ekspedyowano 32,138,405 listów (437,151 mniej jak w odpowiednim kwartale r. z.). B. Paketów bez deklarowania wartości przesłano 3,458,221 (416,661 mniej), które 27,175,720 funtów ważyły. C. Listów i pakiet z oznaczoną wartością 1,986,114 (97,539 więcej). Przesyłki te ważyły 2,128,152 funty, a wartość ich wynosiła 277,543,726 tal. (79,487,057 tal. mniej). D. Pakiet i listów, na które zakład pocztowy wzięto, przesłano 254,852. Całkowita suma wypłaconego zakładu pocztowego wynosiła 491,049 tal. (37,778 tal. mniej). E. Listów z zaliczką w gotówce było 351,362 i zaliczono na nie 1,769,940 tal., z czego pruska kasa pocztowa zyskała 15,927 tal. Dochód z porto wynosił 1,976,477 tal., a mianowicie za marki i koperty 251,493, za listy 829,579, za pakiety 895,405 tal. F. Poczta podróżowała 772,226 osób. Dochód z tego wynosił 475,806 tal., prócz tego za przewyżkę ciężaru od rzeczy 17,668 tal. G. Liczba gazet przesyłanych na pocztach włącznie z Zbiorami praw i Dziennikami urzędowymi wynosiła 15,521,680 numerów (448,721 więcej). H. Maerk frankowanych i takich kopert spotrzebowano 9,718,965 i 3,132,955 sztuk, za co wpłynęło 342,021 i 166,546 tal., w ogóle zatem 508,567 tal. (32,772 tal. więcej).

— Ilustracya Angielska w numerze z dnia 18 sierpnia podaje następną wiadomość o jeździe powozem parowym po drodze zwyczajnej. Doniesienie to jest nieco więcej szczegółowe od umieszczonego poprzednio w naszym piśmie:

„Czytamy w Banff Journal. W piątek, hr. Caithness, w towarzystwie hrabiny i wielebnego Williama Ross, wyjechał z Inverness swoim pojazdem parowym, zbudowanym według własnych hrabiego wskazówek, a chociaż w Inverness był dzień targowy i po drodze snuły się konie i wozy wszelkiego rodzaju, lord przejeżdżał między nimi wszystkimi, nie sprawiając przeszkody w komunikacyi i bez strachu koni, właśnie jakby jechał poczworną karetą. Tak doskonale wiał całą maszyneryą, że zatrzymywał się przedź, niżby mógł stawać zwyczajny pojazd zaprzężony koniami i to powtarzał tylekroć, ile razy tylko najmniejsze uważał niebezpieczeństwo, że koni jaki mógłby się przestraszyć. Dojechał do Beaully, przebywszy odległość 14 mil angielskich w godzinę i minut 20, pomimo częstych przestanków i straconego kwadransa czasu dla nabrania wody. Wyjechawszy z Beaully, na tych przestrzeniach drogi gdzie nieco dalej przed siebie widzieć można, jechał z szybkością 18 mil angielskich na godzinę i mógłby ją być utrzymać wciąż na wszelką odległość, z łatwością i bezpieczeństwem. Dojechawszy do Allness, lord zwrócił na lewo i udał się wprost drogą do mostu nad rzeczką Bonar. Tu pojazd był wystawiony na ciężką próbę, ale lord jechał bez trudności pod górę; przy spuszczeniu się zaś z dosyć stromej pochyłości, blisko miejsca gdzie droga schodzi się z inną drogą idącą od Tain, władanie lorda pojazdem okazało się najdowodniwiej, bo z wszelką łatwością spuszczał się z góry przedź lub wolniej, według woli. Po przystanku u domu zezdznego w Ardgy, lord Caithness przejechał most nad Bonarem i udał się do Clashmore, gdzie stanął po nader pomysłnej przejażdżce 70 milowej. Powóz zbudowany w fabryce machin p. Reckitt w Buckingham, ślicznie jest odrobiony.”

Wiadomości literackie.

— Pracowity i uzdolniony pisarz galicyjski, p. H. Schmitt, wydał we Lwowie w osobnej książce nader zajmującą rozprawę historyczną, poprzednio w Dzienniku Literackim ogłoszoną: Pogląd na żywot i pisma księdza Hugona Kollataja, podkanclerza koronnego. Praca ta ważnym jest przyznaniem do dziejów naszych z końca panowania Stanisława Augusta i rehabituje jak należy, wielokrotnie spostwarzaną przez ducha stronniczego postać znamienitego patrioty i dygnitarza.

— W tutejszej księgarni J. K. Żupańskiego wysła świeżo z druku ciekawa i piękna polszczyzną napisana, chociaż bardzo niewesoła książka pod tytułem: Kilka rysów i pamiątek E. Helleniusza. Helleniusz jest pseudonimem autora, który przed lat dziesiątkiem dał się już poznać w naszej literaturze książką napisaną o Matce Boskiej Częstochowskiej w Parzycu drukowaną. Obecna jego publikacya jest zbiorem kilkunastu oderwanych rozprawek o różnych przedmiotach i kwestyach historycznych, socyalnych i literackich, wszystkie jednak odnoszą się do Polski. O duchu wiejącym z całej książki daje miarę artykuł o XVII wieku i o Jezuitach, gdzie autor Jezuitom, ich wpływowi i wychowaniu przypisuje wszystko co było dobrego w Polsce (!), a ich przeciwnikom skarlłowacenie ducha narodowego (!). To co powiada w innych rozprawkach o demokracji, szlachectwie, rewolucyi, filozofii itd., odpowiada owemu założeniu. Pan Maurycy Dzieduszycki (Lychicki) jest u niego odrodzicielem i zbawcą kraju, a Trenowski, na którego Helleniusz z szczególną bije zacietością, szafarzem jadu i trucizny w narodzie. Stanisław Konarski, także bardzo niełaskawie traktowany. Jzawali się osoby pod pseudonimem ukrytej domysłać godzi, zdawałoby się że tym Helleniuszem musi być członek zakonu jezuitskiego, chociażby tylko frackowy.

Telegramy ostatnie.

Genua, 4 października. Podług wiadomości nadeszłych tu z Neapolu przybyła tam depeza od Garibaldeggo z dnia 1 b. m. donosząca, że zwyciężył na całej linii wojska królewskie i ściga je. (P. Z.)

Do dzisiejszego numeru Dziennika Poznańskiego dołącza się Ziemianin nr. 40.

